

Article No. 336

DOI: <https://doi.org/10.26881/srg.2023.11.19>

Przekład naukowy / Scientific translation

Dziedzina nauk humanistycznych / Humanities

Dyscyplina naukowa: literaturoznawstwo / Discipline of science: literary studies

Copyright © 2024 SRG and G. Ojcewicz¹

Citation:

Gazdanow, G. (2024). O Gogolu. Przeł. G. Ojcewicz. *Studia Rossica Gedanensia*, 11: 349–361.

DOI: <https://doi.org/10.26881/srg.2023.11.19>

GAJTO GAZDANOW O GOGOLU²

„Gogol był człowiekiem wielce utalentowanym, ale o wąskim i mrocznym umyśle”. Tak powiedział [Lew]³ Tołstoj. W jakimś stopniu przypomina to bardzo krótką i bezlitosną diagnozę albo, jeśli ktoś woli, wyrok. Lecz te słowa Tołstoja, ta jego fraza jest lakoniczna, jak widać, i przypomina algebraiczną formułę, którą trzeba rozwiązać, aby zrozumieć do końca tragiczny sens danego określenia. A każda próba zrozumienia, kim w końcu był ten zadziwiający i rzeczywiście do nikogo niepodobny pisarz, przekonuje nas, że znajdujemy się przed prawie nierozwiązywalnym zadaniem.

Pierwsze, co chciałbym od razu zaznaczyć, to konieczność odcięcia się od fałszywych i niewytłumaczalnie naiwnych opinii o Gogolu, które zwykle figurują w podręcznikach literatury, gdzie o Gogolu mówi się, że jest pisarzem-realistą odzwierciedlającym byt i rzeczywistość Rosji pierwszej połowy XIX stulecia, że to protoplasta szkoły naturalnej, że w *Martwych duszach* po raz pierwszy został przedstawiony prawdziwy obraz ziemiańskiego życia i tak dalej. W biograficznym szkicu Władimira Szenroka, który wpadł mi w ręce i który został napisany z dziecięcą nieporadnością, tak właśnie powiedziano, że Gogol zapoczątkował kierunek realistyczny panujący do dzisiaj w literaturze rosyjskiej. Gogol został nazwany ojcem szkoły naturalnej i protoplastą całego tego najbar-

¹ This is an Open-Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 4.0 International (CC BY 4.0 <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>), which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. Publisher: University of Gdańsk. Faculty of Languages [Wydawca: Uniwersytet Gdański. Wydział Filologiczny].

² Źródło tłumaczenia: Газданов 2009: 635–651. Tekst został opublikowany po raz pierwszy za granicą w 1960 roku (Газданов 1960: 171–183).

³ Wszystkie uzupełnienia w nawiasach kwadratowych i przypisy, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą od tłumacza.

dziej niefortunnego kierunku realistycznego. Tak w ogóle, powiedzieć, że ci albo inni pisarze reprezentują kierunek realistyczny w literaturze albo szkołę romantyczną, albo jedną ze szkół, albo jeden z kierunków, można [jedynie] z pewnym naciągnięciem [i] tylko o pisarzach drugorzędnych.

Nie ma nic bardziej spornego niż twierdzenie o istnieniu „szkół” w literaturze. Kontrowersyjność pojęcia „szkoła” w odniesieniu do literatury staje się szczególnie oczywista, gdy postawimy pytanie: do jakiej szkoły można zaliczyć Szekspira albo Cervantesa, [Lwa] Tołstoja czy Balzaka, Dostojewskiego czy Prousta? Jak można odnieść do niepowtarzalnego geniuszu Gogola jakieś pojęcia o szkole czy kierunku? Gogol to, jak myślę, prawda niezaprzeczalna, pisał tak, jak nie pisał nikt przed nim i jak nie pisał nikt po nim. To nie przeszkodziło [jednak] [Wissarionowi] Bielińskiemu powiedzieć, że w rzeczy samej niepowtarzalność Gogola polegała na tym, że on jakoby odtwarzał rzeczywistość. Nie należy wszakże, jak mi się wydaje, wytykać Bielińskiemu tej jawnej aberracji: nad większością rosyjskich krytyków i krytyków literatury ciąży jakieś fatum. Napisali mnóstwo prac, ale wystarczy wziąć każdą – albo prawie każdą – książkę z historii literatury rosyjskiej, by się przekonać, że jej autor najczęściej po prostu źle rozumie to, co czyta.

Legenda o Gogolu jako przedstawicielu kierunku realistycznego w literaturze [rosyjskiej] trwa do dzisiaj i brak podstaw, aby sądzić, że zmieni się to w przyszłości. A jednocześnie nawet dla najbardziej niedoświadczonego czytelnika, który zna twórczość Gogola, jest absolutnie oczywiste, że autor *Portretu* albo opowiadania *Nos*⁴ w żaden sposób nie może być zaliczony do realistów. Aby skończyć z tym nieporozumieniem, odwołam się do jeszcze jednej, całkowicie elementarnej, prawdy; żaden prawdziwy pisarz nigdy nie odtwarzał rzeczywistości. Każdy pisarz tworzy własny świat, nie odtwarza rzeczywistości, i poza tą oryginalną twórczością literatura, prawdziwa literatura, nie istnieje. Czytając Dostojewskiego, [Lwa] Tołstoja [czytelnik] krzywił się i mówił: „Tak ludzie nie mówią, tak ludzie nie robią”. Rzeczywiście, co może, wydawałoby się, brzmieć bardziej fałszywie niż słynne słowa: „Nie tobie się kłaniam, ale cierpieniu ludzkiemu się kłaniam”⁵. Ale cud polega na tym, że w świecie, który stworzył Dostojewski, te słowa brzmią przekonująco i nie wydają się fałszywymi. U Gogola też ten świat, który został stworzony przez jego potworną wyobraźnię, ma niezwykle przekonujący charakter.

Ale ten świat Gogola rzeczywiście jest strasznym światem. Cała twórczość Gogola to jakieś majaczenie, przyjmujące różne formy, poczynawszy od *Zaginionego listu* i *Wija*, a kończąc na *Martwych duszach*, *Rewizorze*, *Pamiętniku szaleńca*, *Nosie* i książce *Wybrane fragmenty korespondencji z przyjaciółmi*.

„Ujrzał nagle takie mnóstwo odrażających ryjów, nóg i członków, z którymi nie poradziłby sobie przerażony obserwator. Najwyżej wznosiła się dziwna istota o kształcie prawidłowej piramidy, pokryta słuzem. Zamiast nóg miała na dole z jednej strony połowę szczęki, z drugiej – inną;

⁴ Powstały w 1835 roku *Nos* nie jest opowiadaniem, lecz opowieścią.

⁵ Przytoczenie Gajto Gazdanowa ze *Zbrodni i kary* Fiodora Dostojewskiego jest nieporadne, gdyż autor napisał i włożył w usta Rodiona Raskolnikowa następującą frazę: «– Я не тебе поклонился, я всему страданию человеческому поклонился, – как-то дико произнес он и отошел к окну» (Достоевский 2023b).

u góry, na samym szczycie tej piramidy wysuwał się nieustannie długi język i nieprzerwanie łamał się na wszystkie strony. Na przeciwległym skrzydle usiadło coś białego, szerokiego, z jakimiś obwisłymi do podłogi białymi workami zamiast nóg; zamiast rąk, uszu, oczu wisiały takie same białe worki. Trochę dalej wznosiło się coś czarnego, całe pokryte łuską, z mnóstwem cienkich rąk złożonych na piersi i zamiast głowy na górze miało siną ludzką rękę. Ogromny, wielkością dorównujący prawie słoniowi, karaluch zatrzymał się przy drzwiach i wsunął swe wąsy. Ze szczytu samej kopuły z hukiem gruchnęło na środek cerkwi coś czarnego, składającego się z samych nóg; te nogi uderzały o podłogę i wyginały się, jakby potwór pragnął się podnieść. Coś czerwono-ciemnoniebieskiego, bez rąk, bez nóg, wyciągało na dużą przestrzeń dwie swe trąby i jakby kogoś szukało. Mnóstwo innych, których już nie mogło odróżnić przestraszone oko, chodziło, latało i pełzało w różnych kierunkach; jedno składało się z głowy, inne z odrażającego skrzydła latającego z jakimś nieznośnym syczeniem⁶.

I dalej:

„Prawie naprzeciwko stało coś wysokiego, którego czarny szkielet wyostał się na powierzchni i przez jego ciemne żebra prześwitywało żółte ciało. Na uboczu stało coś cienkiego i długiego jak pałka, składające się z samych tylko oczu z rzęsami. Dalej zajmował prawie całą ścianę ogromny potwór i stał z wystraszonymi włosami jakby w lesie. Przez sieć tych włosów patrzyło dwoje okropnych oczu. Ze strachem spojrzął do góry: nad nim wisiało w powietrzu coś w rodzaju ogromnego pęcherza o tysiącu wysuniętych ze środka kleszczy i żądeł skorpiona. Czarna ziemia zwisała na nich strzępami”.

To są cytaty z *Wija* napisanego w latach 1833–[18]34; Gogol miał wtedy dwadzieścia pięć lat. W tym samym zbiorze *Mirgorod* wydrukowano *Opowieść o tym, jak się pokłócił Iwan Iwanowicz z Iwanem Nikiforowiczem*. Jest tam opis ekwipaży, które zjechały na podwórze horodniczego, który urządzał bal:

„Jakież tam były bryczki i furmanki! Jedna – tył szeroki, a przód wąziutki; druga – tył wąziutki, a przód szeroki. Jedna była bryczką i furmanką jednocześnie; druga – ani bryczką, ani furmanką; inna była podobna do ogromnej kopy siana albo do grubej kupcowej; inna – do roztrzępanego Żyda albo do szkieletu jeszcze nie zupełnie oddzielonego od skóry; inna miała idealny profil rurki z cybuchem, inna do niczego nie była podobna i przypominała jakąś dziwną istotę, coś absolutnie brzydkiego i nadzwyczajnie fantastycznego”.

W tej samej opowieści bura świnia wchodzi do sądu i zjada skargę Iwana Nikiforowicza na Iwana Iwanowicza. Wszystko to, oczywiście, jest całkowicie nieprawdopodobne. *Opowieść o tym, jak się pokłócił Iwan Iwanowicz z Iwanem Nikiforowiczem* to utwór humorystyczny. Ale to humor niezwykle trwożny. W końcu, *Nos* to też opowiadanie⁷, w rzeczy samej, humorystyczne. Ale to, co sam Gogol nazywał „widzianym przez świat śmiechem i niewidzialnymi, nieznanymi mu łzami”⁸, my postrzegamy raczej jako śmiech przez dziwne majaczenie podobne do początku obłądu.

⁶ Przytoczony przez Gazdanowa fragment pochodzi z wczesnej redakcji *Wija* (*Buü*, 1833).

⁷ Powinno być: opowieść.

⁸ Cytat pochodzi z rozdziału siódmego *Martwych dusz*. W pełnym brzmieniu: «И долго еще определено мне чудной властью идти об руку с моими странными героями, озирать всю громадно-несущуюся жизнь, озирать ее сквозь видный миру смех и незримые, неведомые ему слезы» (Достоевский 2023a).

Nie mówię teraz o czysto literackim geniuszu Gogola, jego nieporównywalnym plastycznym darze, jego słownej wspaniałości i tym niepohamowanym i bezbłędnym rytmie opowiadania, którego nie ma u żadnego z naszych klasyków. *Opowieści Bielki-na* i *Córka kapitana* [Aleksandra Puszkina] w porównaniu z *Martwymi duszami* wydają się utworami uczniowskimi. Temu, jak pisał Gogol, można poświęcić wyczerpujące i szczegółowe studium, ale i ono ostatecznie nie wyjaśniłoby nam prawdopodobnie tego, co najistotniejsze. Ale warto, być może, skupić się na pewnych innych kwestiach, na pewnych sprzecznościach w twórczości Gogola. Weźmy *Martwe dusze*. Sam Gogol mówił, że nigdy nie miał wyobraźni i by stworzyć ten albo inny typ, musiał zaczynać od kogoś, kogo znał. Nie należy, oczywiście, pojmować tego zbyt dosłownie. Ci, których widział i znał Gogol, przeszedłszy przez jego twórcze przetopienie, oczywiście, zmieniali się tak bardzo, że z pierwowzoru pozostawała, być może, jedna cecha. Ale mimo wszystko tym obszarem, od którego zaczynało się majaczenie Gogola, było to, co znał i [co] widział. Skąd zatem się wzięły tytaniczne i bezlitosne karykatury *Martwych dusz*?

Biografia Gogola jest w tym sensie charakterystyczna: tego ziemiańskiego bytu, który został opisany w *Martwych duszach*, Gogol nie znał. Mając dziewiętnaście lat, wyjechał jako młodzieniec do Petersburga, gdzie zaczęło się jego życie literackie. Potem były: Moskwa, Rzym, Paryż, Florencja, Neapol, Niemcy, towarzystwo pisarzy, dostojników i wszystko inne, ale w żadnym razie – nie ziemiańska Rosja. Skąd więc się wzięła Koroboczka, skąd się wzięli Nozdriow, Sobakiewicz, Maniłow? Sam Gogol odpowiada na to pośrednio, mówiąc, że wziął swych bohaterów z bytu, który znał – „tylko – jak pisze – w postaci generała zdegradowanego do szeregowca”⁹. Jakim zatem widział Gogol świat, który opisywał? W każdym z bohaterów *Martwych dusz* – mówimy na razie o pierwszej części poematu – jest coś, co zżera go niczym rak: głupota, podłość, marność. Ani jednej prawdziwie ludzkiej cechy – ani u bohaterów, ani u autora, który ich opisuje: trudno znaleźć cokolwiek bardziej bezlitosnego niż stosunek Gogola do swych bohaterów, trudno znaleźć taką lodowatą pogardę wobec ludzi, jak u Gogola.

Zgodnie z zamiarem Gogola, jak wiadomo, w pierwszej części *Martwych dusz* powinny być znaleźć odbicie negatywne cechy społeczeństwa rosyjskiego. Druga [zaś] część miała zabrzmieć niczym uroczysta symfonia, w której znalazłyby odbicie najbardziej heroiczne i najszlachetniejsze cechy narodu rosyjskiego i rosyjskiego państwa. Pierwszy tom *Martwych dusz* – jeden z najbardziej nadzwyczajnych utworów literatury światowej. Ale drugiego tomu Gogol nie mógł napisać¹⁰. Kiedy zapragnął przedstawić ludzi, których można byłoby postawić wszystkim za przykład pod względem ich

⁹ Oto kolejny przykład niedokładnego cytowania przez Gajto Gazdanowa ustępu pochodzącego z listu XVIII zawartego w *Wybranych fragmentach korespondencji z przyjaciółmi* (Gogol 2015). Gazdanow podaje: «[...] только в разжалованном виде из генерала в солдаты [...]», podczas gdy Gogol napisał: «Эти ничтожные люди, однако ж, ничуть не портреты с ничтожных людей; напротив, в них собраны черты от тех, которые считают себя лучшими других, разумеется, только в разжалованном виде из генералов в солдаты» (Гоголь 1952: 286).

¹⁰ Przeciwnie: tom ten powstał, lecz został spalony w kominku przez Gogola niedługo przed śmiercią pisarza. Czynności tej przypatrywał się chłopiec, który posługiwał u autora *Martwych dusz*.

szlachetności i wysokiego morale, dał czytelnikom opis dzierżawcy Murazowa, którego majątek liczył dziesiątki milionów [rubli] i kułaka Kostanżogły. Na więcej Gogolowi natchnienia nie starczyło.

Trudno sobie wyobrazić zresztą, że mogło być inaczej. Jakaś część świata – obszar pozytywnych pojęć, wyrażając się bardzo ogólnie – była dla Gogola szczelnie zamknięta. Ale z powodu jawnej aberracji Gogol uważał, że jego powołanie polega właśnie na tym, aby przedstawić Rosji właśnie tę pozytywną część świata. Cała jego twórczość, wydawałoby się, udowadnia, że w żaden sposób nie mogło to być jego zadaniem, ale wbrew oczywistej niemożliwości je wypełnić, przez całe życie do tego dążył. Weźmy jego bohaterów: major Kowalow został przedstawiony z drapieżną gogolowską sugestywnością jako absolutny idiota. Iwan Fiodorowicz Szpońka – to samo. Nawet staroświeccy ziemianie – co może być bardziej ubogie, więcej, że się tak wyrażę, duchowo-ubogie niż ich istnienie? Kłamca i dureń Chlestakow, łapówkarz horodniczy, łapówkarze-urzędnicy, wreszcie, nieszczęsny Akakij Akakijewicz, też opisany z niezwykłym okrucieństwem – oto co przedstawiał Gogol, oto ten świat, który widział.

Skąd zatem w tym świecie mogłaby nagle wybrzmieć ta uroczysta symfonia, która powinna była znaleźć się w drugiej części *Martwych dusz*? Można byłoby, oczywiście, powiedzieć, że w Gogolu trzeba wyróżniać kilka pierwiastków: jego literacki geniusz, jego osobowość – Gogol jako człowiek i wreszcie – jego powołanie do bycia nauczycielem oraz mentorem. Ale taki podział miałby, jak mi się wydaje, sztuczny charakter. W Gogolu w niepojęty sposób mieściły się równocześnie wszystkie te sprzeczne pierwiastki. Gogol nie mógł nie rozumieć, że posiada literacki geniusz. Kiedy [Paweł] Annienkow, któremu Gogol dyktował szósty rozdział *Martwych dusz*, powiedział: „Uważam ten rozdział, Nikołaju Wasiljewiczu, za genialną rzecz”, Gogol odpowiedział: „Proszę mi wierzyć, że i inne nie są gorsze od niego”.

Ale ten sam Gogol, rozmyślając o *Martwych duszach*, pisze: „Zostałem zrodzony wcale nie po to, by stworzyć epokę w dziedzinie literackiej. Moja sprawa – dusza i trwałe dzieło życia”¹¹. W przedmowie do *Wybranych fragmentów korespondencji z przyjaciółmi* Gogol mówi: „Pragnąłem chociaż w ten sposób odpokutować bezużyteczność wszystkiego, co opublikowałem, ponieważ w moich listach... znajduje się więcej potrzebnego dla człowieka niż w moich utworach”.

Ta idea pożytku, ściślej: pracy na rzecz ojczyzny, nigdy nie opuszczała Gogola. Trzeba jednak powiedzieć, że jego wyobrażenia o tym, jak właściwie i w jakiej dziedzinie może okazać się pożyteczny ojczyźnie, całkowicie nie odpowiadały rzeczywistości. Wystarczy wspomnieć o jego aktywności profesorskiej w Petersburgu, gdzie na krótki czas objął katedrę historii. Do swej matki napisał list, zawiadamiając ją, że tę katedrę poleciła mu objąć imperatorowa. To nawet nie kłamstwo, lecz to samo gogolowskie

¹¹ W pełnym brzmieniu: «Рожден я вовсе не затем, чтобы произвести эпоху в области литературной. Дело мое проще и ближе: дело мое есть то, о котором прежде всего должен подуматъ всяк человек, не только один я» (Гоголь 1952: 288–289. W tłumaczeniu Feliksa Netza: „Wydano mnie na świat nie po to, abym stworzył epokę w literaturze. Moje zadanie jest prostsze i bliższe: zadaniem moim jest to, o czym powinien w pierwszym rzędzie pomyśleć każdy człowiek, nie tylko ja jeden” (Gogol 2015: 29).

majaczenie. O tym, jak Gogol wykladał historię, pięknie powiedziano we wspomnieniu [Iwana] Turgieniewa. Turgieniew pisze:

„Byłem jednym z jego słuchaczy w 1835 roku, kiedy wykladał historię na Uniwersytecie Petersburskim. To nauczanie, prawdę mówiąc, odbywało się w oryginalny sposób. Po pierwsze, Gogol z trzech wykładów systematycznie opuszczał dwa; po drugie, kiedy nawet zjawiał się na katedrze, nie mówił, lecz szeptał coś bezładnie, pokazując nam małe grawiury na stali, które przedstawiały Palestynę i inne wschodnie kraje, a do tego przez cały czas był okropnie zakłopotany. Byliśmy przekonani (i wątpliwe, byśmy się mylili), że on nie ma żadnego pojęcia o historii i że p.[an] Gogol-Janowski, nasz profesor (tak nazywał się w rozkładzie wykładów), nie ma niczego wspólnego z pisarzem Gogolem, znanym już nam jako autor *Wieczorów na futorze niedaleko Dikańki*. Na egzaminie końcowym ze swego przedmiotu siedział obwiązany chustką, że niby bolał go ząb – z całkowicie martwą fizjonomią – i nie otwierał ust. Pytał za niego studentów profesor I.[wan] P.[ietrowicz] Szulgin¹². Jak wtedy, widzę jego chudą długonosą figurę z dwoma wysoko sterczącymi – w postaci uszu – końcami czarnej jedwabnej chustki. Bez wątpienia, sam dobrze rozumiał cały komizm i całą niezręczność swej sytuacji: w tym samym się zwolnił. To nie przeszkodziło mu jednak, aby wykrzyknąć: «Jako zignorowany wszedłem na katedrę i jako zignorowany z niej schodzę!». Został zrodzony po to, by być mentorem swych współczesnych, ale tylko nie z katedry»¹³.

„Być mentorem swych współczesnych”. Turgieniew rozumiał to, oczywiście, w innym sensie niż sam Gogol. Ale u Gogola to dążenie do bycia mentorem przyjęło niesamowicie fantastyczną formę, która zmusiła go do wydania książki *Wybrane fragmenty korespondencji z przyjaciółmi*. Gogolowska mania wielkości, która nosiła początkowo, że się tak wyrażę, formę literacką, przemyka już zwłaszcza w pierwszej części *Mar-*

¹² Iwan Pietrowicz Szulgin (Иван Петрович Шульгин; 1794–1869) – rosyjski historyk, profesor, dziekan i rektor Imperatorskiego Uniwersytetu Petersburskiego w latach 1836–1840. Akademik, tajny radca, członek petersburskiej loży masońskiej od 1821 roku.

¹³ W wersji Gazdanowa są pewne odstępstwa od wersji oryginalnej, co zaznaczam przez pogrubienie odpowiednich miejsc w poniższym cytacie. Turgieniew napisał: «Уже дописывая предыдущую строку, я вспомнил, что первое мое свидание с Гоголем происходило гораздо раньше, чем я сказал вначале. А именно: я был одним из его слушателей в 1835 году, **когда он преподавал (!) историю в С.-Петербургском университете**. Это преподавание, правду сказать, происходило оригинальным образом. Во-первых, Гоголь из трех лекций непременно пропускал две, во-вторых, даже когда он появлялся на кафедре, – он не говорил, а шептал что-то **весьма** несвязное, **показывал** нам маленькие гравюры на стали, изображавшие виды Палестины и других восточных стран, – и все время ужасно конфузился. Мы все были убеждены (и едва ли мы ошибались), что он ничего не смыслит в истории и что г. **Гоголь-Яновский**, наш профессор (он так именовался в **рописании** лекций), не имеет ничего общего с писателем Гоголем, уже известным нам как автор „Вечеров на хуторе близ Диканьки”. На выпускном экзамене из своего предмета он сидел, повязанный платком, якобы от зубной боли – с совершенно убитой физиономией – и не разевал рта. Спрашивал **студентов за него** профессор И. П. Шульгин. Как теперь вижу его худую, длинноносную фигуру с двумя высоко торчавшими – в виде ушей – концами черного шелкового платка. Нет сомнения, что он сам хорошо понимал весь комизм и всю неловкость своего положения: он в том же году подал в отставку. Это не помешало ему, однако, воскликнуть: „**Непризнанный** вззошел я на кафедру – и **непризнанный** схожу с нее!” – Он был рожден для того, **чтоб** быть наставником своих **современников**: но только не с кафедры» (Тургенев 1869).

twych dusz, w szóstym rozdziale, tym samym, który Annienkow nazwał genialną rzeczą. Gogol – w lirycznej dygresji – pisze: „Ruś, czegoż ty chcesz od mnie? Dlaczego ty tak patrzysz i wszystko, co masz w sobie, zwróciło na mnie pełne oczekiwanie oczy?”

To w jakimś stopniu przypomina – aż strach powiedzieć – Poprisczyna¹⁴. „W Hiszpanii jest król. Odnalazł się. Tym królem jestem ja”. W rzeczy samej, jak można było pomyśleć, że „wszystko, co ma w sobie Rosja”, skierowało swe spojrzenia na Gogola, oczekując od niego czegoś w rodzaju Kazania na Górze¹⁵. „Wszystko, co ma w sobie”, czyli nieliczna rosyjska inteligencja tamtego czasu, ponieważ ani o narodzie, który nie umiał czytać ani pisać, ani o urzędnikach państwowych, spośród których większość nie słyszała nazwiska Gogola, mówić, oczywiście, się nie da. Ale to zostało napisane w 1841 roku. A po pięciu latach, w grudniu 1846, ukazała się książka *Wybrane fragmenty korespondencji z przyjaciółmi*. Oto gdzie przypomina się określenie Tołstoja: „Gogol był człowiekiem wielce utalentowanym, ale o wąskim i mrocznym umyśle”. A mimo wszystko nawet to nie pozwala objaśnić, jak Gogol mógł napisać taką książkę. Doprawdy niezrozumiałe, dlaczego Gogol mógł uważać, z powodu jakiego niewytłumaczalnego nieporozumienia, jakiego strasznego błędu, że może dawać rady wszystkim: ziemianinowi, gubernatorowej, poetom, w ogóle – każdemu.

Gogol, który nigdy nie zajmował się gospodarstwem, niemający o tym żadnego pojęcia, radzi ziemianinowi, by ten wyjaśnił chłopom, że urodził się ziemianinem i dlatego chłopci powinni mu się podporządkować, że nie dla pieniędzy to robi, „i na dowód – pisze Gogol – natychmiast spal przed nimi asygnatę”. Wszystko to należy wzmocnić czytaniem odpowiednich miejsc z Pisma Świętego. Żli chłopci powinni ściągać czapy spotykając dobrych chłopów. „I do której wsi zajrzało tylko chrześcijańskie życie, tam chłopci łopatami wiosłują srebro”. Czytania i pisanie chłopów uczyć nie trzeba, trzeba im wyjaśniać, że każda władza pochodzi od Boga. I niechaj kapłan czyta im [teksty św.] Jana Chryzostoma. I to pisze autor *Martwych dusz* i *Rewizora!* A oto tytuł jednego z listów: *Czym może być żona dla męża w zwykłym życiu codziennym, przy obecnym stanie rzeczy w Rosji*¹⁶. „Powtarzajcie sobie i z rana, i w południe, i wieczorem, i o każdej porze dnia: «Boże, zbierz mnie całą w samą mniei wzmocnij!» i czyńcie tak w ciągu całego roku, jak Wam teraz powiem, nierozważając tymczasem, po co to i do czego”. „Rozdzielcie swe pieniądze na siedem równych stosów. W pierwszym stosie...” I tak dalej. „Trzymajcie się, módlcie się, proście Boga...”

Gogol nigdy nie był żonaty i w ogóle nie znał kobiet. Co się tyczy spraw finansowych, trudno wyobrazić sobie pod tym względem bardziej bezradnego człowieka: jego biograf, Szenrok, pisze, że Gogol, niejednokrotnie zwracając się o pomoc ze strony rządu, w prośbach o zapomogi „zawsze wskazywał z jednej strony na swe gorące pragnienie okazać swymi utworami w miarę sił pomoc ojczyźnie, a z drugiej na to, że nie jest na służbie i nie ma żadnych określonych środków do życia”. W 1838 roku Mikołaj I wydał zarządzenie, by wysłać Gogolowi do Rzymu 5000 rubli. W 1845 roku – pisze

¹⁴ Aksenty Poprisczyn (Аксентий Иванович Поприщин) to główny bohater opowieści Nikołaja Gogola *Pamiętnik szaleńca* (*Записки сумасшедшего*, 1835).

¹⁵ Chodzi o mowę Jezusa wygłoszoną do apostołów i zebranych, o której piszą ewangelści Mateusz (Mt 5–7) i Łukasz (Łk 6, 17–49).

¹⁶ Tytuł listu XXIV podają za: Gogol 2015: 180.

tenże Szenrok – „dzięki przyjacielskiemu wsparciu [Wasilija] Żukowskiego, [Aleksandry] Smirnowej i [Piotra] Pletniowa Gogol otrzymał od Monarchy zapomogę na trzy lata w wysokości tysiąca rubli”. I ten człowiek radzi ziemianinowi, co zrobić, aby jego chłopci wioślowali pieniądze łopatą, a żonie „w zwykłym domowym bycie”, jak rozporządzać pieniędzmi.

Inna rada – nie należy wspomagać pieniędzmi pogorzelca, jeśli go się przy tym nie poucza, jak powinien żyć. Rada dla gubernatorowej: pojechać do wszystkich urzędników i zadać każdemu trzy pytania. „Pierwsze pytanie: Naczym osadzas się jego urząd? Przedmiot i granice. Drugie pytanie: W jaki sposób i ile na tym urzędzie można uczynić dobrego? Trzecie pytanie: Ile można wyrządzić zła?”. I główna rada: „Proszę poprosić swego męża przede wszystkim o to, by zwrócił uwagę, by doradcy zarządu gubernialnego byli uczciwymi ludźmi”. Co to takiego? Majaczenie? Notatki obłąkanego? Ale nawet w tym liście, w którym mówi się na przykład o liryzmie rosyjskich poetów, Gogol z zachwytem odnotowuje w tymże liryzmie jedną cechę: miłość do cara. Nie do tego lub innego monarchy, a do cara w ogóle. Do tego samego cara, który, według Gogola, „sam powinien się wzruszyć przed świętością tytułu swego”.

W liście do [Nikołaja] Jazykowa w związku z *Odyseją* w tłumaczeniu Żukowskiego jest coś całkiem zadziwiającego: „Los *Odysei* jest dziwny: w Europie jej nie doceniono”. „Winę za to ponoszą częściowo niedociągnięcia tłumaczenia, częściowo niedociągnięcia w sferze języka, w takim stopniu bogatego i pełnego, który oddałby... piękno helleńskiej mowy, częściowo – jeszcze – braki w odniesieniu do samego narodu w tak [wielkim] stopniu obdarzonego czystością dziewiczego smaku, który jest potrzebny, by poczuć Homera”. „Teraz tłumaczenie... powstaje w języku najpełniejszym i najbogatszym w porównaniu ze wszystkimi językami europejskimi”. I dalej: „Grecki politeizm nie skusi naszego narodu. Nie, naród nasz prędej podrapie się w głowę...” – i tak dalej. W tym niepojętym tekście wszystko jest błędne od początku do końca. Skąd to fantastyczne twierdzenie, że *Odysei* niby nie doceniono w Europie? „Niedociągnięcia języka, na który można byłoby ją przetłumaczyć” – a angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, włoski? A to co? Prymitywne narzeczka prymitywnych narodów? Żukowski zresztą języka greckiego nie znał i przekładał *Odyseję* z niemieckiego. Wreszcie – „naród, który podrapie się w głowę” – jasne, że mowa o prostych ludziach – nie skusi się więc politeizmem – który naród będzie czytać *Odyseję* w jakimkolwiek tłumaczeniu w tym czasie, gdy tenże naród nie jest piśmienny, a na dodatek w liście do ziemianina sam Gogol pisze, że nie ma potrzeby uczyć chłopca pisanie i czytania.

„Głoscielu bata, apostołe nieuctwa, zwolenniku obskurantyzmu i wstecznictwa, panegirysto tatarskich charakterów – Co Pan robi? Niech Pan spojrzysz sobie pod nogi: przecież stoi Pan nad przepaścią”. To linijki słynnego listu Bielińskiego do Gogola, napisanego w Salzbrunn¹⁷ 15 lipca 1847 roku. Gwałtowne oburzenie Bielińskiego jest całkiem zrozumiałe. Ale teraz, po więcej niż stu latach od czasu, gdy został napisany ten list, oceniamy Gogola, oczywiście, nie z tymi uczuciami, które moglibyśmy dzielić, gdybyśmy byli współczesnymi Bielińskiemu. Teraz to nie rzeczywistość, lecz daleka historia. I *Wybrane fragmenty korespondencji z przyjaciółmi* wydają się nam charakterystyczne nie dlatego, że zostały wyrażone w nich poglądy polityczne, nazwane przez

¹⁷ Obecnie Szczawno-Zdrój.

Bielińskiego obskurantyzmem i wstecznictwem, lecz dlatego, że w nich – na skutek swoistego odwetu – dzieje się coś równocześnie paradoksalnego i straszego: rękę Gogola w tej książce dokładnie prowadzą stworzeni przez niego bohaterowie, przede wszystkim Maniłow, Chlestakow i Poprisczyn. Skoro Gogol uważał, że może dawać rady ziemianinowi i gubernatorowej, dlaczego w rzeczy samej Chlestakow nie mógł[by] kierować departamentem; i jeśli Gogol uważał, że cała Rosja patrzy na niego i oczekuje od niego wskazówek, jak powinna żyć, dlaczego więc Poprisczyn nie mógł uważać siebie za Ferdynanda Ósmego, na którego patrzy cała Hiszpania?

Tak naprawdę właściwe życie Gogola zaczyna się od dnia, w którym – mając dziewiętnaście lat – porzucił swą ojczystą Małoruś i przyjechał do Petersburga. Tam zaczęła się jego działalność literacka i zostały nawiązane znajomości z tymi, których następnie zdegradował według własnych słów: z generałów do szeregowych, przekształcił w Koroboczkę, Maniłowa, Pluszkinę, Nozdriowa, Sobakiewicza i Szpońkę. Co sobą reprezentował – jako człowiek – pisarz Nikołaj Wasiljewicz Gogol? Bieliński w gniewie powiedział o nim, że całe życie oszukiwał Boga, a przy śmierci wykiwał szatana. Nie mam niestety pod ręką wielu świadectw współczesnych Gogolowi ludzi, którzy go dobrze znali osobiście. Te, które udało mi się przeczytać, w większości wypadków są nieciekawe¹⁸, ponieważ zostały napisane jakoś niewyraźnie: mówi się tam o nieznaczących rzeczach i [dlatego] opierać na tych błędnych wypowiedziach jakichkolwiek opinii nie wolno. Ale są wspomnienia o Gogolu [Siergieja] Aksakowa¹⁹ i Annienkowa²⁰ i w tych wspomnieniach znajdują się uwagi, które dają pewne wyobrażenie o Gogolu. Aksakow pisał:

„W całym kręgu moich starych towarzyszy i przyjaciół, w całym kręgu moich znajomych nie spotkałem ani jednego człowieka, któremu spodobałby się Gogol i który ceniłby go w pełni”.

Znajomym i bliskim Gogola zachowanie [pisarza] często wydawało się niezrozumiałe – jak na przykład jego pierwszy gorączkowy wyjazd zagraniczny, gdy z Petersburga wyjechał nagle do Lubeki, skąd bardzo szybko wrócił. W liście do swej matki wyjaśnił konieczność wyjazdu tym, że spotkał niby jakąś nadzwyczajną kobietę i, przerażeniu z powodu ogarniających go uczuć, musiał uciekać z Rosji. Ale ta kobieta w rzeczywistości nigdy nie istniała. To było takie samo majaczenie, jak poprzednie, że imperatorowa poleciła Gogolowi objąć katedrę profesora historii na Uniwersytecie Petersburskim.

Najczęściej swego zachowania, przyczyn tych albo innych swych czynów, [Gogol] w ogóle nie uważał za potrzebne. W najlepszym razie ograniczał się do stwierdzeń, które uważał za zbyteczne, by je uzasadnić. „Podróż i zmiana miejsc są mi tak samo niezbędne jak chleb powszedni”. Nawet zwracając się do Mikołaja I z prośbą o pomoc pieniężną uważał, że jego argumentacja w danym przypadku jest niepodważalna i w każdym razie na pewno wystarczająca: stara się przynieść pożytek ojczyźnie swymi utworami, a poza tym, nie będąc na służbie, nie ma stałych źródeł dochodu. Żył wtedy w Rzymie, w którym zamierzał pozostawać jeszcze przez kilka lat. Jeśli przeniesie się

¹⁸ Gazdanow nie podał, jakie teksty miał na myśli.

¹⁹ Аксаков 1960.

²⁰ Анненков 1952.

do sfery normalnych pojęć, niewystarczalność podobnych argumentów staje się absolutnie oczywiste: pragnienie przyniesienia ojczyźnie pożytku to rzecz chwalebna, ale żadne stawki dla opłacenia tego pragnienia nie istnieją; to, że Gogol nie był na służbie, brało się właśnie stąd, że nie chciał służyć – i znowuż za to, że człowiek nie jest na służbie, państwo nie jest zobowiązane mu płacić. I, wreszcie, gdyby to samo państwo poczuwało się do obowiązku płacenia tym, którzy nie mają stałych źródeł dochodu, musiałyby całkowicie przebudować cały budżet. Należy jednak przypuszczać, że Gogol był rzeczywiście przekonany o logicznej nieomyślności swych argumentów, kiedy prosił [cara] o zapomogę. Zupełnie poważnie Gogol mówił Annienkowowi, że ze swej natury różni się od innych ludzi: ma zwyrodniały, jak się wyrażał, żołądek, a poza tym nigdy się nie poci. W marcu 1841 roku Gogol pisze do Aksakowa: „Trzeba mnie teraz chronić i pielęgnować”²¹. Porównuje się do wazy, w której schowano skarb i dlatego trzeba [jej] strzec.

Wszystko w Gogolu jest sprzeczne. Był tak bardzo niepodobny do innych ludzi, że rzeczywiście nikt go nie rozumiał do końca, ani ci, których nazywał przyjaciółmi, ani nawet jego bliscy, jego rodzina. Za granicą – i tylko za granicą, według jego słów – mógł myśleć o Rosji. A kiedy przyjeżdżał do Rosji, natychmiast go ciągnęło z powrotem, za granicę. Wydaje się, że jedyne miasto, w którym mógł żyć, to był Rzym. Umarł mając czterdzieści trzy lata. Działalność literacką zaczął jako dwudziestolatek, tak więc trwała ona dwadzieścia trzy lata, z których osiemnaście spędził poza Rosją. Tak w ogóle, całe swe życie rzeczywiście próbował odejść i odjechać od samego siebie. Bardzo się troszczył o swe zdrowie i bardzo się bał chorób. A potem pisał, że człowiek potrzebuje ciężkich dolegliwości, że tylko wtedy zaczyna pojmować to, czego bez nich nie mógłby zrozumieć. Bał się zresztą nie tylko dolegliwości. Odczuwanie stałego przerażenia charakteryzowało go w sposób szczególny. Według słów Smirnowej potrafiła przestraszyć go burza. Annienkow opowiada, że Gogol bał się kłaść do łóżka i spędzał noce, drzemiąc w fotelu, a rano rozrzucał pościel, by pokojówka myślała, że w niej spał. Najbardziej zdumiewające słowa o Gogolu wypowiedział Aksakow. Pisze on:

„Gogol był według mnie tak mało podobny do żywego człowieka, że ja, który boję się nieboszczyków i nie mogłem na nich patrzeć bez przerażenia – niczego podobnego nie doznałem, kiedy ujrzałem martwego Gogola”.

Ostatnie lata życia Gogol spędził w stanie, który można byłoby nazwać religijnym szałem. Miał on jawnie chorobliwy charakter i jest bardzo prawdopodobne, że właśnie to on zapędził go do grobu. Ten człowiek i żył nie tak, jak inni, i umarł nie tak, jak inni. Wszystko jest w nim dziwne, niezwykle i niewytłumaczalne; jego życie osobiste, jego twórczość literacka, jego mania wielkości, jego stałe twierdzenia, że stara się czynić dobro ludziom i jego lodowata pogarda wobec tych ludzi. Przypomnijmy sobie opis śmierci prokuratora z *Martwych dusz*:

„Wszystkie te wyjaśnienia, mniemania i pogłoski, nie wiadomo z jakiego powodu, najbardziej podziały na biednego prokuratora. Podziały na niego do tego stopnia, że przyszedłszy do domu zaczął myśleć, myśleć i nagle, jak to się mówi, ni z tego, ni z owego, umarł. Czy go paraliż ruszył, czy co innego, dość że jak siedział, tak upadł z krzesła na wznak. Zawołano, jak to bywa, klasnąwszy w ręce: «Ach, mój Boże!», posłano po doktora, żeby puścić krew, ale zobaczono, że

²¹ Chodzi o list S. Aksakowa do N. Gogola z 25 II /11 III 1841 roku.

prokurator był już tylko bezdusznym ciałem. Dopiero wówczas z ubolewaniem dowiedziano się, że nieboszczyk istotnie posiadał duszę, chociaż przez skromność nigdy jej nie ujawniał. A tymczasem zjawisko śmierci było tak samo straszne w małego człowieka, jak straszne bywa u wielkiego: ten, który jeszcze nie tak dawno chodził, poruszał się, grał w wista, podpisywał różne papiery i był tak często widziany wśród urzędników ze swymi gęstymi brwiami i mrugającym okiem, teraz leżał na stole, lewe oko już wcale nie mrugało, ale jedna brew jedna wciąż jeszcze była podniesiona z jakimś pytającym wyrazem. O co pytał nieboszczyk: czy dlaczego umarł, czy dlaczego żył – to tylko Bogu wiadome²².

Nie mniej wyraziste jest krótkie pożegnalne słowo, które nad grobem prokuratora wygłasza Cziczikow:

„Odsunąwszy skórzane firanki westchnął mówiąc z całego serca: «Ot, prokurator! Żył sobie, a potem i umarł! I oto wydrukują w gazetach, że umarł ku zmartwieniu podwładnych i całej ludzkości szanowany obywatel, niepospolity ojciec, wzorowy mąż, i napiszą wiele różnych różności; dodadzą może, iż był odprowadzany płaczem wdów i sierot; a przecież, jeśli lepiej rozpatrzyć sprawę, tak dla sprawdzenia, tym się tylko odznaczałeś, żeś miał gęste brwi»²³.

A opis – nakreślony, wydawać by się mogło, w najbardziej pozytywnych tonach – sposób spędzania czasu przez Iwana Fiodorowicza Szpońkę?

„Kiedy inni rozjeżdżali się na miejscowych koniach po drobnych ziemianach, on, siedząc w swym mieszkaniu, ćwiczył się w zajęciu, pokrewnemu pewnej potulnej i dobrej duszy: albo czyścił guziki, albo czytał książkę z wróżbami, albo stawiał pułapki na myszy po kątach swego pokoju, albo – w końcu – zrzuciwszy mundur, leżał na łożku...”²⁴. „Zresztą, Iwan Fiodorowicz, jak już miałem sposobność zauważyć wcześniej, był takim człowiekiem, który nie dopuszczał do siebie nudy. W tamtym czasie odwiązywał walizkę, wyjmował bieliznę, dobrze się jej przyglądał: czy właściwie wyprana, czy dobrze złożona; strzepywał ostrożnie puszek z nowego munduru, uszytego już bez pagonów i ponownie wszystko to układał jak najstaranniej. Książek, w ogóle, że się tak wyrażę, nie lubił czytać: a jeśli zaglądał czasami do książki z wróżbami, czynił tak dlatego, że lubił spotykać w niej coś znajomego, co czytał już kilkakrotnie”.

Jest w tym, na pierwszy rzut oka, dobrodusznym opisie coś bezlitośnie drwiącego, jakiś prawie potworny brak jakiegoś ludzkiego stosunku do bohatera. A rozważania Cziczikowa nad listą zakupionych chłopów?

„Czy byłeś majstrem, czy też po prostu chłopem i jaką śmiercią skończyłeś? Czy w karczmie, czy też pośrodku drogi przejechała cię, drzemiącego, furmanka? Probka Stefan, ów olbrzym, co to i do gwardii by się nadał [...] gdzie też cię dopadło? Możeś się wgramolił dla większego zysku pod samą kopułę cerkiewną, a możeś i na sam krzyż polazł, pośliznąłeś się na rusztowaniu, wyrznąłeś o ziemię i tylko stojący obok ciebie jakiś wujek Michaił, poskrobawszy się w głowę, wyrzekł: «Ech, Wania! Co też ci do głowy strzeliło!» i sam, przewiązawszy się sznurkiem, polazł na twoje miejsce»²⁵. [...] Grzegorz Dojeżdżaj-nie dojedziesz! A ty coś był za jeden? Możeś był furmanem i dobrawszy trójkę do plecionej z wikliny kibitki, wyrzekłszy się na zawsze domu, rodzinnego legowiska, poszedłeś włóczyć się po jarmarkach z kupcami? Czy na drodze

²² Cytuję za: Gogol 1971: 255.

²³ Tamże, s. 267.

²⁴ Fragment pochodzi z *Wieczorów na futorze niedaleko Dikańki* (*Вечера на хуторе близ Диканьки*, 1829–1832).

²⁵ Gogol 1971: 163.

oddałeś Bogu duszę czy też zakatrupili cię własni przyjaciele z powodu jakiejś grubej żołnierki o czerwonych policzkach, czy też jakiemuś leśnemu włóczędze spodobały się twoje skórzane rękawice i trójka krępych, lecz mocnych koników, czy też, być może, sameś leżąc na pryczy długo myślał, myślał i ni z tego, ni z owego zawróciłeś do karczmy, a potem prosto w przerebłę – i bywajcie zdrowi. Ech, ty nasz narodzie rosyjski! Nie lubisz umierać zwyczajną śmiercią!”²⁶.

Zostało to napisane z taką genialną literacką sztuką, że trzeba wysilić umysł, by dopiero wtedy zauważyć, że stojąc obok Stepana Probki, który zabił się po upadku z wysokości, wuj Michej mówi: „Ech, Wania” – zamiast powiedzieć „Ech, Stepan!”. To jest właśnie ten rosyjski naród, który opisywał w swych rozważaniach Paweł Iwanowicz Cziczikow i w którym przerażająca fantazja Gogola dojrzała czytelnika *Odysei* w tłumaczeniu Żukowskiego. Jakież potworne życie miał autor *Martwych dusz*! Ani żony, ani dzieci, ani własnego ogniska, ani domu, ani przyjaciół, ani przywiązania, ani przystani, ani miłości, ani nawet Rosji, z której cały czas ciągnęło go do obcych ziemi; tułaczki, poniżenia, niepojęty przez niego samego geniusz literacki, pogarda dla tych, których pragnął kochać i dla których, według jego słów, starał się być pożytecznym, beznadziejna samotność, bieda i mania wielkości, i śmiertelne religijne majaczenie. I oprócz tego, oczywiście, straszny, nieludzki świat, który stworzyła jego potworna, rozpalona wyobraźnia, podobny do widoku rozżarzonego piekła, w którym spalił się Gogol, zostawiwszy nam w spadku to, co zostało stworzone przez jego niepowtarzalny geniusz literacki oraz nierozwiązywalną zagadkę jego krótko-trwałego pobytu na ziemi i jego śmierci – tak samo niepojętej, jak jego życie.

Z rosyjskiego przełożył Grzegorz Ojcewicz

Bibliografia / References

- Gogol, M. (1971). *Martwe dusze*. Tł. W. Broniewski. Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.
- Gogol, M. (2015). *Wybrane fragmenty korespondencji z przyjaciółmi*. Wstęp, przekład i przypisy F. Netz. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Aksakov, S.T. (1960). *Istoriâ moego znakomstva s Gogolem so vklüčeniem vsej perepiski s 1832 po 1852*. Izdanie podgotovili sotrudniki Muzeâ «Abramcevo» AN SSSR E.P. Naselenko i E.A. Smirnova. Moskva: Izdatel'stvo Akademii Nauk SSSR [Аксаков, С.Т. (1960). *История моего знакомства с Гоголем со включением всей переписки с 1832 по 1852 г.* Издание подготовили сотрудники Музея «Абрамцево» АН СССР Е.П. Населенко и Е.А. Смирнова, Москва: Издательство Академии наук СССР]. (Online) https://imwerden.de/pdf/aksakov_s_t_istoriya_moeogo_znakomstva_s_gogolem_1960_text.pdf (доступ 21.12.2023).
- Annenkov, P.V. (1952). *N.V. Gogol' v Rime letom 1841 goda*. B: *N.V. Gogol' v vospominaniâh sovremennikov*. Red., predisl. i komment. S.I. Mašinskogo. Moskva: Gosudarstvennoe izdatel'stvo hudožestvennoj literatury: 230–316 [Анненков, П.В. (1952). *Н.В. Гоголь в Риме летом 1841 года*. В: *Н.В. Гоголь в воспоминаниях современников*. Ред., предисл. и коммент. С.И. Машинского. Москва: Государственное издательство художественной литературы: 230–316]. (Online) <https://feb-web.ru/feb/gogol/critics/gvs/gvs-230-.htm> (доступ 21.12.2023).
- Gazdanov, G. (1960). O Gogole. *Mosty*, 5: 171–183 [Газданов, Г. (1960). O Гоголе. *Мосты*, 5: 171–183].

²⁶ Gogol (971: 164–165).

- Gazdanov, G. (2009). *O Gogole*. V: Gazdanov, G. (2009). *Sobranie sočinenej v pâti tomah. Tom tre-tij. Romany. Rasskazy. Literaturnâ kritika i èsseistika. Masonskie doklady*. Moskva: Èllis Lak: 635–651 [Газданов, Г. (2009). *О Гоголе*. В: Газданов, Г. (2009). *Собрание сочиненей в пяти томах. Том третий. Романы. Рассказы. Литературная критика и эссеистика. Массонские доклады*. Москва: Эллис Лак: 635–651].
- Gogol, N.V. (1952). Četyre piš'ma k raznym licam po povodu «Mertvyh duš». Tom 8. V: Gogol, N.V. (1952). *Polnoe sobranie sočinenij v 14 tt*. Moskva: Izdatel'stvo Akademii nauk SSSR: 286–299 [Гоголь, Н.В. (1952). *Четыре письма к разным лицам по поводу «Мертвых душ»*. Том 8. В: Гоголь, Н.В. (1952). *Полное собрание сочинений в 14 тт*. Москва: Издательство Академии наук СССР: 286–299]. (Online) <https://feb-web.ru/feb/gogol/texts/ps0/ps8/ps8-286-.htm?cmd=p> (доступ 23.12.2023).
- Dostoevskij, F.M. (2023a). *Měrtvye duši* [Достоевский, Ф.М. (2023a). *Мёртвые души*]. (Online) <https://citaty.su/skvoz-vidnyj-miru-smex-i-nezrimye-nevedomye-emu-slezy> (доступ 21.12.2023).
- Достоевский, Ф.М. (2023b). Преступление и наказание [Достоевский, Ф.М. (2023b). *Преступление и наказание*. (Online) <https://www.livelib.ru/quote/42909244-prestuplenie-i-nakazanie-fjodor-dostoevskij> (21.12.2023).
- Turgenev, I.S. (1869). *Gogol. Iz pisem* [Тургенев, И.С. (1869). *Гоголь. Из писем*]. (Online) <http://gogol-lit.ru/gogol/vospominaniya/turgenev.htm> (доступ 22.12.2023).

GRZEGORZ OJCEWICZ

professor emeritus

Corresponding Author e-mail: grzegorz.ojcewicz@uwm.edu.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-5909-270X>

(nadesłane: 15.10.2024; zaakceptowane: 16.10.2024)

Competing interests: The author declares that he has no competing interests.
Grzegorz Ojcewicz is a reviewer in this issue of the journal.